

[Z: Zuzanna Jakubowska, *Madryt, 11 marca*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2005]

## 2. Wątek baskijski

O Baskach pisze się w Polsce mało, albo raczej – w sposób wybiórczy. Najczęściej spotkać można artykuły w prasie, ale dotyczą one głównie działalności organizacji terrorystycznej ETA. Nie ma się czemu dziwić; jeśli naród tak mały, jak Baskowie, ma w ogóle zaistnieć w świadomości szerszego ogółu, to znany będzie niestety właśnie od tej ponurej strony. Poza tym, gazety mają swoje prawa, swoją specyfikę: jutro, za tydzień wyjdzie już kolejny numer, dzisiejszy stanie się makulaturą, trzeba więc przykuć uwagę czytelnika przejrzystym obrazem, kreślonym grubą kreską, zapadającym w pamięć dzięki swej charakterystyce „newsa”. Zbyt szczegółowych informacji podawać wręcz nie można, bo rozmyją one przekaz lub obniżą jego atrakcyjność. Tytuły mówią same za siebie: *Zakon ETA: Ojcowie i wyrodki; Ofiary, o których się milczy; Wypijmy za ETA*[1]. Tej pogoni za sensacją – która może mówić prawdę, owszem, ale nigdy całą prawdę – próbują się przeciwstawić autorzy artykułów naukowych, publikowanych czasem w różnego rodzaju periodykach, najczęściej o dość ograniczonej dostępności. Starają się oni naświetlić kwestie nacjonalizmu czy języka baskijskiego, współistnienia Basków i Hiszpanów na jednej ziemi. Prac popularyzatorskich raczej na ten temat nie ma[2] – ale też jest to dziedzina niełatwa do spenetrowania. By ją naprawdę poznać, konieczna jest znajomość języka hiszpańskiego (o samym baskijskim, niesłychanie trudnym, nie ośmielę się nawet wspomnieć w tym kontekście), a także obiektywnych realiów historycznych, które ustrzegą badacza przed błędami natury rzeczowej czy przed powielaniem wizji stereotypowych, spolaryzowanych politycznie. Temat baskijski bowiem jest tak naładowany emocjami, że zaprasza niejako do opowiedzenia się po konkretnej stronie, i komuś, kto przygląda mu się dokładniej, trudno pozostać obojętnym. A wszelka stronniczość – z wyjątkiem opowiadania się przeciw przemocy czy terroryzmowi – stawia pod znakiem zapytania rzetelność naszych ocen. Dlatego właśnie postawiłam sobie zadanie nakreślenia podstawowych faktów dotyczących historii, mowy, kultury baskijskiej, by następnie wyjaśnić obszerniej, skąd wziął się nacjonalizm baskijski i jak wyewoluował z niego terroryzm ETA, który od kilkadziesiąt lat nęka zarówno samych Basków (!), jak i resztę Hiszpanii.

## 2.1. Zarys dziejów baskijskich

*Nosotros somos quien somos.*

*–Basta de Historia y de cuentos!*

*(Jesteśmy kim jesteśmy.*

*Już starczy historii i bajek!)*

Gabriel Celaya

Ludzie, którzy słyszeli już coś o Baskach, często zadają mi pytanie, czy język baskijski mocno różni się od hiszpańskiego. Rozumują prawidłowo; skoro Baskowie mieszkają w granicach Hiszpanii, powinni mówić jeśli nie po hiszpańsku, to co najwyżej pewnym dialektem, jak u nas Mazurzy czy górale. Jest jednak zupełnie inaczej.

Języki sklasyfikowane są – upraszczając – w rodziny i grupy, w zależności od pokrewieństwa między nimi. Tak więc będziemy mieć na przykład grupę słowiańską, do której zaliczymy choćby języki takie, jak polski i czeski, germańską z niemieckim czy angielskim, romańską z francuskim bądź hiszpańskim; język baskijski nie mieści się w żadnej z nich. Co więcej: wymienione przeze mnie grupy należą do tak zwanej indoeuropejskiej rodziny językowej, co sugeruje, że między polskim, angielskim i hiszpańskim też można doszukać się powinowactwa. I tu kolejne zaskoczenie: baskijski – przez samych Basków zwany euskarą – do tej rodziny nie należy! Jest jedynym zachowanym w Europie zachodniej żywym językiem nieindoeuropejskim, tak kompletnie odmiennym od całej reszty „sąsiadów”, że lingwiści mają poważny problem z jego klasyfikacją. Na przestrzeni wieków pomysłów było wiele, łącznie z tak absurdalnymi, jak te, że po baskijsku mówili już Adam i Ewa w Raju, że używano tego języka do porozumiewania się z potworami morskimi, albo że miał on coś wspólnego ze staroegipskim. Na marginesie tych dziwacznych teorii powinniśmy sobie jednak zdać sprawę z dwóch kwestii: po pierwsze, taka nieprzystawalność mowy baskijskiej do realiów językowych okolicznych regionów może świadczyć o niepospolitym rodowodzie ludu, który się nią posługuje, i po drugie: cała ta sytuacja musiała wywrzeć wpływ na jego dzieje.

Pochodzenie Basków nie jest do końca wyjaśnione. Ślady bytności człowieka na terenach dzisiejszej Baskonii – północ Półwyspu Iberyjskiego – datowane są nawet na epokę późnego

paleolitu, a konkretniej, czasy kultury magdaleńskiej. Fakt ten był niejednokrotnie wykorzystywany przez ludzi pragnących udowodnić wyłączne prawa narodu baskijskiego do zamieszkiwanych ziem oraz starożytny rodowód tego narodu, niemniej jednak jest to stanowczo za wcześnie, by mówić o narodzinach rasy czy języka, co zresztą nie wyklucza pewnej ciągłości dziedzictwa antropologiczno-kulturowego. Prapoczątków języka można raczej spodziewać się w epoce brązu; prawdopodobnie jego rozwój stymulowany był przez napływ obcych plemion, m.in. z Azji Mniejszej i Kaukazu. Zresztą teoria łącząca język baskijski z językami Kaukazu jest do dziś jedną z sensowniejszych, jakkolwiek dziwna by się wydawała. W ten sposób upada kolejny chętnie lansowany mit – o czystości rasy i kultury Basków. Co więcej, w początkach swego istnienia Baskowie zajmowali nieco inny, większy obszar niż w obecnej dobie. Jego centrum znajdowało się na obszarze dzisiejszej Nawarry, której baskijskość coraz bardziej zanika. Tereny prowincji składających się na współczesny Kraj Basków – Biskaja, Gipuskoa i Alawa – zostały zbaskizowane dopiero w VI-VII wieku, podobnie jak francuska Gaskonia.

Wróćmy jednak do historii. W upolitycznionych dziejach Baskonii kładzie się wielki nacisk na odwieczną niezależność ludu Basków, który nigdy nie dał się zdominować żadnej obcej sile. Rzeczywistość jest nieco inna. W czasach, gdy Półwysep Iberyjski znajdował się w orbicie władzy Rzymu (schyłek III w. p.n.e. – koniec IV w.n.e.), tereny Kraju Basków rzeczywiście nie zostały podbite i zromanizowane w sensie dosłownym, ale nie było to po prostu konieczne, leżały bowiem na uboczu zmagania wojennych. Wygląda na to, że Rzymianie i Baskowie nawiązali raczej pewien rodzaj współpracy, która dla tych ostatnich zaowocowała niebagatelnym dziedzictwem kulturowym, jak choćby silny wpływ łaciny na słownictwo, a przede wszystkim gramatykę języka baskijskiego, a także religia. Przy czym mam tu na myśli zarówno pogańskie bóstwa rzymskie, jak i chrześcijaństwo, które w Kraju Basków zakorzeniło się zresztą długo i z oporami.

Po okresie rzymskim nastąpiły trzy wieki tworzenia się, konsolidacji i upadku królestwa Wizygotów – pierwszego na Półwyspie wyraźnie odrębnego organizmu państwowego, do którego historycy nieraz odwołują się już jako do Hiszpanii. Stosunkowo niewielka liczebnie grupa Wizygotów opanowała terytorium Półwyspu militarnie, po czym dokonała się fuzja ich kultury ze stojącą na nieporównanie wyższym poziomie kulturą rzymskiej większości mieszkańców tych ziem. Co znamienne, napływowi Wizygotów stawili Baskowie zaciepły opór. Bronili swoich górskich siedzib, swoich tradycji i języka, ale także pierwiastka rzymskiego, który zdołał zadomowić się w ich świecie. Paweł Orozjusz napisał nawet wtedy, że Baskowie byli bardziej rzymscy od samych Rzymian. Wizygotów jednak zainteresowały tylko rejony równinne Alawy i

Nawarry, na których uprawiali oni zboża i winorośl. Ponadto chcieli jedynie spacyfikować niepokorne plemiona baskijskie, które – jak pisałam wyżej – podbijały w tych właśnie czasach ziemie dzisiejszego Kraju Basków.

Gdy w VIII wieku Półwysep najechali muzułmanie, o czym szerzej opowiem potem, stolica Nawarry Pamplona została zdobyta przez nich już w siedem lat po rozpoczęciu podboju (718 r.), ale nie na długo. Ziemie baskijskie nigdy nie weszły w skład państwa arabskiego. Stosunki Basków z sąsiednimi ludami i władcami układały się ze zmiennym szczęściem. Dość wspomnieć, że przyjazne więzi łączyły ich np. z panującym w Saragossie rodem Banu Kasi (jego protoplaści byli Wizygotami lub Hispanorzymianami, którzy przeszli na islam); że nieobce im były sojusze z muzułmanami czy wpływy frankońskie. Wart odnotowania jest też fakt, że podczas bitwy w wąwozie Roncevaux (po hiszpańsku Roncesvalles), opisanej w słynnej *Pieśni o Rolandzie*, tylną straż Karola Wielkiego pokonali nie sami Maurowie, ale w sprzymierzeniu z Baskami, którzy świetnie umieli poruszać się w tamtejszych górskich lasach. Do literatury przeszła jednak uproszczona wersja tego wydarzenia, gdyż Roland miał być wzorem rycerza chrześcijańskiego, który oddaje życie w walce z wrogami Chrystusa – a więc muzułmanami; nie wypadało także opiewać w wysokim stylu bitwy, w której dzielny Roland ścierał się z jakimiś „dzikimi góralami”.

W IX wieku narodziło się królestwo Nawarry – w swych korzeniach baskijskie, lecz zarówno u jego początków, jak i w dalszych latach miało miejsce tyle związków z sąsiadami – wspomnianym wyżej rodem Banu Kasi, Asturią, Leonem, Aragonem i Kastylią – że pierwotna baskijskość praktycznie nie miała znaczenia. Świetność nawaryjskiej monarchii przypadła na przełom tysiącleci, kiedy na tronie zasiadał Sancho Garcés III, zwany Wielkim; pół-Bask, pół-Asturyjczyk. W granicach jego państwa prócz Nawarry znalazły się ziemie Aragonu, Sobrarbe i Ribagorzy, hołd wasalny składali mu hrabiowie Barcelony i Gaskonii, a ślub z córką hrabiego kastylijskiego pozwolił mu roztoczyć panowanie nad regionami Kastylii właśnie, a także Alawy i Biskai. Potem zajął również Leon i począł nazywać siebie „królem Hiszpanii” – Hiszpanii w liczbie mnogiej. To jemu właśnie, jako pierwszemu w dziejach, udało się na rok zjednoczyć wszystkie nieomal chrześcijańskie terytoria Półwyspu Iberyjskiego. Królestwo Nawarry brało oczywiście udział w rekonkwisie i charakteryzowało się szacunkiem dla wielonarodowości swoich mieszkańców; przybywali tu także mozarabowie, czyli chrześcijanie migrujący z terenów pozostających pod panowaniem islamskim.

Sancho III podzielił swe posiadłości między dzieci; tak powstały królestwa Kastylii i Aragonu, które później położyły kres monarchii nawaryjskiej. Ostatnim epizodem jej historii było

zajęcie bardzo już okrojonego państewka przez Ferdynanda Katolickiego i wcielenie go do królestwa Kastylii (1515 r.), co ostatecznie zakończyło proces terytorialnego jednoczenia ziem Hiszpanii.

Wyżej wspomniane prowincje baskijskie – Biskaja, Gipuskoa i Alawa, rządzone przez tzw. „panów” (po baskijsku *jaunak*) – z czasem dobrowolnie wyraziły zgodę na unię z Kastylią. Tym samym stały się integralną częścią Hiszpanii, biorąc udział w jej wojnach i odkryciach geograficznych; ich mieszkańcy zajmowali stanowiska bliskie dworu, wierni i oddani kolejnym królom. Mimo to zachowali swą odrębność, swój ład społeczny, swój system rządów, prawa i przywileje, szanowane przez monarchów.

I tu właśnie tkwi załóżek późniejszych napięć, które, po wielu meandrach historii, już w wieku XX doprowadziły do powstania ETA.

## 2.2. Nacjonalizm baskijski

*Gernikako arbola  
da bedeinkatua  
Euskaldunen artean  
gutziz maitatua.  
  
(Drzewo Gerniki,  
święty symbolu,  
przez lud Basków  
szczerze ukochany.)*

fragment nieoficjalnego hymnu Kraju Basków

autorstwa J. M. Iparagirre

Mario Onaindia, intelektualista i socjalista baskijski, były członek ETA, w swojej książce *Guía para orientarse en el nacionalismo vasco [Przewodnik po labiryncie nacjonalizmu baskijskiego]* opisuje społeczeństwo swojego narodu za pomocą metafory o graczach w karty. Są dwie gry: mus i tute. Tute jest grą o jasnych, klarownych zasadach, niepozostawiających miejsca na manipulację; o powodzeniu lub przegranej decydują wyłącznie wartości kart, które trzymasz w

ręku. Mus natomiast to gra wymagająca zręczności i sprytu; jej cechą charakterystyczną jest wyzwanie, jakie rzucasz przeciwnikowi. Otóż według Onaindii społeczeństwo baskijskie dzieli się na dwie grupy: jedna to „grający w mus” politycy, którzy szafują hasłami, nawet nie do końca sprecyzowanymi, służącymi jedynie pokazaniu, że należysz do tej czy innej „drużyny” – zwłaszcza odnosi się to do działaczy nacjonalistycznych; druga to zwykli ludzie, którzy „grają w tute”, w otwarte karty, z prostotą i szczerością.

Ten dwoisty, sugestywny obraz jest oczywiście przerysowany; skąd jednak wzięła się owa dychotomia?

Zanim wskutek głębokich przemian politycznych w Europie narodziło się państwo nowożytne, społeczeństwo baskijskie tzw. Starego Ładu opierało się na dwóch osiach: jedną z nich stanowił dom rodzinny, drugą – środowisko lokalne. Środowiskiem tym rządziły ściśle ustalone, skonwencjonalizowane reguły, a poszczególnych członków łączyły bardzo silne więzi społeczne. Kto przestrzegał zasad, był akceptowany, choćby popełniał w życiu błędy; kto jednak sprzeniewierzał się im, traktowany był jak zdrajca. Dlatego jednym z podstawowych lęków Basków był strach, że odrzucą go swoi. Nawiasem mówiąc, strach ten – w wynaturzonej formie – znalazł odzwierciedlenie w czasach współczesnych, właśnie w kontekście ETA: po pierwsze, członkowie bandy, którzy decydują się opuścić jej szeregi, boją się zemsty dawnych towarzyszy broni; po drugie, w miejscowościach czy dzielnicach baskijskich miast, gdzie ETA cieszy się dużym poparciem, osoby przeciwne terroryzmowi często boją się do tego przyznać, żeby nie ściągnąć na siebie kłopotów.

Istniały również inne czynniki konsolidujące baskijską społeczność. Jednym z nich był wspomniany już język. Mimo iż w świetle tego, co pisałam w poprzednim rozdziale, można uznać, że Baskowie czuli się zintegrowani z pozostałymi grupami etnicznymi Półwyspu Iberyjskiego, integracja ta nigdy nie była pełna. Euskara, język tak odrębny od mowy sąsiadów, zawsze stanowił naturalną granicę; stał się ważnym symbolem tożsamości narodowej Basków, kojarzonym z domem rodzinnym, pracą na roli, religią katolicką, a zatem podstawami, na których opierało się społeczeństwo. Za tymi ideami czaił się podział na „my” i „oni”, wrażenie izolacji, a także idące z nim w parze poczucie wyższości, obsesja na punkcie czystości rasy i pogarda dla ludów „niższych”. Do tego należy dodać fakt, że zapis o „uniwersalnym szlachectwie” Basków znalazł się wśród *fueros*, czyli wśród owych praw i przywilejów, o których już wspominałam. Z *fueros* wiąże się zresztą pewien charakterystyczny dla Basków symbol, mianowicie dąb z Gerniki. Leżąca nieopodal Bilbao, niewielka Gernika jest historyczną stolicą Baskonii, a rosnący w niej dąb był według

legendy drzewem, pod którym każdy z monarchów wstępujących na tron Hiszpanii musiał przysięgać, że będzie tych praw przestrzegał. Obecnie w Gernice obejrzeć można skamieniały pień starego dębu, chroniony kamienną kolumnadą; z jego żołądzi wyhodowano nowe drzewa, które sukcesywnie go zastępują. W każdym razie królowie faktycznie przysięgali, że nie odstąpią od *fueros*, i Baskowie nabrali w końcu przekonania, że prawa te są czymś niezbywalnym i niezależnym od korony – było nie było, poniekąd „obcej”, bo hiszpańskiej. Lecz właśnie tu tkwi paradoks: gdyby nie korona, nikt by im tych praw nie zagwarantował, a ich przodkowie z własnej przecież woli stali się poddanymi królestwa Kastylii.

Lecz świat nieubłaganie dążył naprzód, a z upływem wieków stosunki międzyludzkie podlegały nieuchronnym zmianom. Po Rewolucji Francuskiej narodził się nowy, centralistyczny model państwa; jego wcielenie w życie oznaczało silniejszą unifikację kraju i rezygnację z przywilejów dających określone wolności poszczególnym regionom. W Hiszpanii pierwsza próba wprowadzenia importowanego z Francji centralizmu – pod postacią liberalnej wizji ustroju państwowego – miała miejsce w roku 1812, kiedy to podczas wojny z Napoleonem (w Hiszpanii nazywanej Wojną o Niepodległość) w oblężonym przez oddziały francuskie Kadyksie zebrał się parlament i uchwalił konstytucję, która zrywała z dotychczasową monarchią absolutną, zastępując ją monarchią parlamentarną. Ustawa ta zawierała również wiele nowoczesnych swobód obywatelskich, likwidowała inkwizycję, a także znosiła *fueros*.

Hiszpania nienajlepiej przyjęła upadek Starego Ładu. Przez około dwadzieścia lat następowały konwulsyjne wręcz zmiany rządów z liberalnych na absolutystyczne i z powrotem, miały miejsce wybuchy antyklerykalizmu, inkwizycję przywracano i znów znoszono, podobnie jak *fueros*. Apogeum zamieszania przypadło na okres po roku 1833, gdy zmarł panujący wówczas król Ferdynand VII. Przed śmiercią monarcha zniósł prawo salickie, które zabraniało kobietom dziedziczyć tron, co umożliwiło objęcie korony jego córce, Izabeli II. Zwolennicy Starego Ładu oprotowali jednak decyzję Ferdynanda i opowiedzieli się za jego bratem, Karolem, jako kandydatem na nowego władcę. W istocie chodziło nie tyle o walkę między dwójką pretendentów do tronu, ile o rywalizację między liberalizmem a tradycjonalizmem, którego Karol był uosobieniem. Tak narodził się niełatwy do precyzyjnego zdefiniowania ruch zwany karlizmem. Zyskał on zwolenników głównie na północy Hiszpanii – wśród mieszkańców Katalonii i Kraju Basków, którzy wiązali z nim nadzieje na trwałe odzyskanie swoich przywilejów.

Konfrontacja między liberałami i karlistami doprowadziła do trzech wojen domowych – w latach trzydziestych, czterdziestych i siedemdziesiątych XIX wieku; nie ma tu miejsca na ich

dokładne omawianie. Dość na tym, że w ich wyniku – w roku 1876 – Baskonia całkowicie utraciła swoje *fueros*.

Ostateczny koniec Starego Ładu oznaczał jednak także dobroczynne w skutkach – z ogólnego punktu widzenia – zacieranie się różnic pomiędzy poszczególnymi regionami Hiszpanii. Znikły na przykład wewnętrzne granice celne, co było jednym z czynników, które umożliwiły prawdziwą rewolucję przemysłową w Kraju Basków. Spowodowała ona olbrzymi napływ szukających pracy imigrantów z innych części kraju i społeczeństwo baskijskie poczuło, że jego język, kultura, tożsamość są zagrożone. Wtedy właśnie – w ostatniej dekadzie XIX wieku – pojawił się na scenie politycznej Sabino Arana y Goiri, ojciec nacjonalizmu baskijskiego, twórca flagi Kraju Basków (zwanej *ikurriña*) i założyciel Baskijskiej Partii Narodowej (PNV), która do dziś ma władzę w tym regionie. Sabino Arana był naiwnym lingwistą, rasistowskim wizjonerem, którego nawet współcześni nie brali zbyt poważnie, lecz to on przyczynił się do rozpropagowania zmitologizowanej, wyidealizowanej wersji baskijskich dziejów<sup>[3]</sup> i wzmocnił społeczne poczucie przynależności do określonego terytorium – ojczyzny, która według jego absurdalnych przekonań znajdowała się pod okupacją hiszpańską. Jednym z bardziej spektakularnych aktów politycznych Arany była próba wysłania do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, telegramu z gratulacjami z okazji zwycięstwa nad Hiszpanami w toczącej się wówczas wojnie, a konkretnie wyzwolenia Kuby. Wyspa ta oraz Portoryko były ostatnimi w Nowym Świecie koloniami dawnego imperium hiszpańskiego; Hiszpania utraciła je w roku 1898, a wydarzenie to wywarło ogromny wpływ na świadomość społeczną i zostało okrzyknięte „klęską narodową”. Telegram Arany został przechwycony, on sam zaś przypłacił swą brawurę kilkumiesięcznym więzieniem.

Jego następcy poszli dalej. Po przedwczesnej śmierci Arany (1903 r.) zapoczątkowany przez niego ruch podlegał daleko idącej ewolucji; zgodnie z duchem czasu przybierał odcienie populistyczne, nawiązywał do walki klas, najsilniejszą tendencją była jednak stopniowa radykalizacja. Zwłaszcza kręgi młodzieżowe nabierały coraz silniejszego przeświadczenia, że upragnioną wolność i niezależność może przynieść Baskom jedynie walka zbrojna. W latach dwudziestych jeden z dawnych działaczy nacjonalistycznej młodzieżówki założył federację tzw. *Mendigoxales*; dosłownie chodziło o zrzeszenie miłośników gór czy też wędrowców górskich, zaczęło się ono jednak przekształcać w grupę paramilitarną, która za swój hymn uznała znaną piosenkę *Eusko Gudariak* – *Żołnierze Baskijscy*:

*Eusko gudariak gara*

*Euskadi askatzeko*

*gerturi daukagu odola*

*bere aldez emateko.*

*Irrintzi bat entzunda*

*mendi tontorrean,*

*goazen gudari danok*

*Ikurriñan atzean...[4]*

Pod wpływem toczącej się w Irlandii walki o wolność, baskijskie pojęcie ojczyzny urosło do rangi świeckiego bóstwa: uznano, że należy oddawać jej cześć i być gotowym nawet na poświęcenie własnego życia w jej obronie. Już od jakiegoś czasu zresztą trwał proces „sakralizacji” patriotyzmu, uwidoczniiony choćby w języku, jakim posługiwali się nacjonałiści: „wygnanie”, „tułaczka przez pustynię”, „zbawienie” Basków... Komuś zdarzyło się nawet nazwać Sabino Arane „baskijskim Jezusem” (sic!)[5].

Niektórzy twierdzą, że grupa *Mendigoxales* była organizacją prekursorską wobec ETA.

W roku 1931 w Hiszpanii upadła monarchia i, po raz drugi w historii kraju, proklamowano republikę. Gdy pięć lat później wybuchła wojna domowa, wprowadzając w Hiszpanii na blisko 40 lat dyktaturę frankistowską, republikański rząd Manuela Azañi przyznał Baskonii statut autonomiczny. Z tego właśnie powodu, jak również dlatego, że Franco zamierzał „wytępić wirusa separatyzmu”, Baskowie – zdawało by się, paradoksalnie – opowiedzieli się po stronie Republiki. Frankiści jednak zatriumfowali i tak oto ziściła się wizja Sabino Arany o „okupacji” Baskonii.

Po wojnie domowej dla Kraju Basków nastaly ciężkie czasy. W centralistycznej wizji państwa generała Franco nie mogło być mowy o żadnej autonomii; zakazano używania symboli narodowych i mówienia po baskijsku. Represyjność systemu, nowy napływ imigrantów do pracy, zanikanie tradycyjnych wzorców kulturowych i zamieranie języka spowodowały nową falę radykalizacji w szeregach nacjonalistów baskijskich, którzy w coraz ostrzejszy sposób szukali konfrontacji z reżimem. W roku 1959 działacze wywodzący się z szeregów PNV założyli organizację o nazwie *Euskadi ta Askatasuna* – „Kraj Basków i Wolność”.

### 2.3. ETA

*Contra las ensoñaciones visionarias*

*la vacuna más efectiva puede ser una dosis de realidad.*

*(Najlepszym lekarstwem na wizjonerskie mrzonki*

*może być dawka rzeczywistości.)*

Florencio Domínguez

ETA nie od razu zaczęła zabijać. Przez pierwsze kilkanaście lat usiłowała dokonać precyzyjnego samookreślenia, co w rezultacie zaowocowało wyłonieniem się organizacji radykalnej, rewolucyjnej, o korzeniach zarówno katolickich, jak i mocno lewicujących, mającej na celu walkę zbrojną z państwem, które okupuje i kolonizuje Kraj Basków, bez względu na ustrój polityczny tego państwa<sup>[6]</sup>. Powstały również fronty „cywilne” (polityczne, kulturalne) dążące do wolności Basków; stanowiły one niejako przykrywkę dla tajnej działalności ETA. Z czasem wytworzyła się typowa strategia bandy, polegająca na prowokowaniu władz poprzez rozmaite akcje; w ich wyniku aparat represyjny państwa brał odwet na społeczeństwie baskijskim, co „usprawiedliwiała” kolejne ciosy ze strony ETA. W ten sposób organizacja jawiła się jako „ofiara” reżimu i zyskiwała coraz szersze poparcie. Faktem jest, że w swoich początkach banda miała nawet zwolenników na arenie międzynarodowej; widzieli oni w ETA obrońcę uciśnionego narodu.

Pierwszą poważniejszą akcją ETA była podjęta w roku 1961 próba wykolejenia pociągu wiozącego kombatantów frankistowskich. Pierwsze zabójstwo miało miejsce w roku 1968 i było właściwie przypadkowe: zastrzelony został funkcjonariusz Gwardii Cywilnej, gdy zatrzymał do rutynowej kontroli samochód, którym podróżowali młodzi członkowie ETA. Tego samego roku jednak organizacja zaplanowała i wprowadziła w czyn zamach na życie Melitóna Manzanasa, policjanta oskarżanego o tortury na więźniach politycznych. Do dziś pozostaje tajemnicą, kto nacisnął na spust. Fala aresztowań i głośny proces sądowy w Burgos (1970 r.), w wyniku którego 16 terrorystów skazanych zostało na śmierć, wywołały strajk generalny w Kraju Basków i międzynarodowe protesty, więc wyroki zmieniono na dożywocie.

W roku 1973 miała miejsce jedna z bardziej spektakularnych akcji ETA: działająca w

Madrycie komórka bandy wysadziła w powietrze samochód wiozący ówczesnego premiera Hiszpanii, admirała Luisa Carrero Blanco, najbardziej zaufanego człowieka generała Franco. Eksplozja była tak potężna, że prawie dwutonowy Dodge Dart admirała wzniósł się ponad 30 metrów w górę i przeleciał ponad dachem kamienicy, by wylądować na tarasie szkoły prowadzonej przez zakonników. Przez wielu historyków wydarzenie to traktowane jest jako otwierające proces demontażu systemu frankistowskiego.

Od tego czasu akcje zbrojne zaczęły się mnożyć. Były to zarówno zamachy masowe (kawiarnia Rolando w Madrycie, 1974; supermarket Hipercor w Barcelonie i kwatera Gwardii Cywilnej w Saragossie, 1987 – to najbardziej znane przykłady), jak i indywidualne, przeciwko politykom, wojskowym i wszystkim, którzy uważani byli za wrogów baskijskiej wolności. Dekada lat osiemdziesiątych uchodzi za najkrwawszą w historii ETA; w ostatnich czasach za jeden z najtragiczniejszych okresów uznano także lato roku 2000, czyli okres po zerwaniu przez terrorystów zawieszenia broni, które trwało 19 miesięcy i najprawdopodobniej było pułapką (pozwoliło organizacji na zregenerowanie sił). ETA specjalizuje się także w akcjach pokazowych – do takich należy zaliczyć np. podkładanie bomb w centrum Madrytu (2000 r.) czy na madryckim lotnisku Barajas (2001 r., na szczęście w obu przypadkach obyło się bez ofiar), a także groźby, że terroryści rozpoczną zamachy w turystycznych regionach kraju. Od lat dziewięćdziesiątych środowiska młodzieżowe popierające ETA wyładowują swoją agresję w aktach przemocy ulicznej, *kale borroka* – młodzi ludzie dewastują siedziby partii politycznych, niszczą bankomaty, podpalają autobusy.

Nie ma tu miejsca na szczegółowy opis pogmatwanych dziejów bandy, prowadzonej przeciwko niej walki, w której wykorzystywano zarówno metody legalne, jak i nielegalne, a także protestów i rozpaczliwych zastraszonego społeczeństwa baskijskiego, w bardzo niewielkim stopniu popierającego terrorystów. Od początku swego istnienia ETA zamordowała 817 osób, z czego 44 po zerwaniu rozejmu<sup>[7]</sup>. Ostatni zamach ze skutkiem śmiertelnym miał miejsce 30 maja 2003 roku: w Sangüesa (prow. Nawarra) dwóch policjantów zginęło od bomby podłożonej w ich samochodzie. W ostatnich latach, a zwłaszcza po zamachu na WTC 11 września 2001 roku, kiedy ETA została wciągnięta na międzynarodową listę organizacji terrorystycznych, skuteczność działań policyjnych przeciwko zbrodniczej organizacji znacznie wzrosła. W roku 2002 rozpoczął się proces, który doprowadził do delegalizacji politycznego ramienia ETA, partii Batasuna („Jedność”). W gazetach co i rusz pojawiają się informacje o nowych aresztowaniach, ekstradycjach, sprawach sądowych czy przeszukiwaniu mieszkań należących do osób mających związki z baskijskim terroryzmem. W

wigilię Bożego Narodzenia roku 2003 banda próbowała dokonać zamachu bombowego na madryckiej stacji kolejowej Chamartín (do tego tematu jeszcze wróć), co zostało udaremnione przez policję. W lutym 2004 roku, na miesiąc przed wyborami generalnymi, ETA zaskoczyła Hiszpanię, ogłaszając zawieszenie broni w jednej tylko Jednostce Autonomicznej: Katalonii. Stało się to po tym, jak Carod-Rovira, szef katalońskiej Lewicy Republikańskiej (ERC), potajemnie spotkał się z przywódcami bandy. Warto mieć na uwadze, że w tle wydarzeń ma miejsce debata nad tzw. Planem Ibarretxe (nazwisko premiera autonomicznego rządu Kraju Basków) – kontrowersyjnym projektem, mającym na celu dążenie do samostanowienia Baskonii. Niektóre środowiska baskijskie zgłaszają wobec niego obiekcje, władze centralne zaś uznały ten projekt za niekonstytucyjny.

Marcowa masakra na stacjach kolejowych w Madrycie została potępiona nawet przez baskijskich radykałów. W Hiszpanii pojawiły się głosy, że fakt ten odbiera ETA jakąkolwiek legitymację jej „walki” – i że społeczeństwo nie ścierpi już ani jednego zamachu więcej ze strony bandy[8].

---

[1] Odpowiednio: *Gazeta Wyborcza – Magazyn*, nr 27 (435), 05.07.2001; *Gazeta Wyborcza*, 18.10.2000; *Forum*, 22.07 – 28.07.2002

[2] Za wyjątkiem książki J. L. Lardizabala, *Mity, wierzenia i obyczaje Basków*, Pruszków 2002

[3] Jego klasycznym dla raczkującego nacjonalizmu baskijskiego dziełem, zniekształcającym historię, by ukazać niesłychany patriotyzm i waleczność Basków, była *Bizkaya por su Independencia (Biskaja w walce o swoją niezależność)*

[4] Bask. „Jesteśmy żołnierzami baskijskimi, / dążącymi do wolności Kraju Basków. / Jesteśmy gotowi przelać / naszą krew za ojczyznę. / Ze szczytu góry / rozbrzmiewa wojenny okrzyk, / My, wojownicy / ruszamy za *ikurriñq*.” Wszystkie tłumaczenia w niniejszym opracowaniu: ZJ

[5] J. Juaristi, *El bucle melancólico*, Madrid 2001, str. 242

[6] Por. wersja elektroniczna dziennika *El País*, dział *Temas – Ofensiva Terrorista* („Ofensywa terrorystyczna”). Materiały uzyskane przeze mnie w roku 2002

[7] Dane na dzień 06.07.2004

[8] Bardziej szczegółowe informacje na temat podawanych przeze mnie faktów z historii Basków można znaleźć np. w następujących pozycjach: *La historia de ETA* (red. A. Elorza), Madrid 2000; C. Estévez, F. Mármol, *Carrero. Las razones ocultas de un asesinato*, Madrid 1998; J. Juaristi, *El bucle melancólico*, Madrid 2001, *Sacra Némesis*, Madrid 1999; T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Ossolineum 1998; M. Onaindia, *Guía para orientarse en el laberinto vasco*, Madrid 2000; J.A. Vaca de Osma, *Los vascos en la historia de España*, Madrid 2000; zob. także wersje elektroniczne i drukowane dzienników *El Mundo* i *El País*